



PRAWDA

KATOLICKA

CZASOPISMO POŚWIĘCONE OBRONIE WIARY KATOLICKIEJ PRZED SEKCIARSTWEM.

Adres Redakcji i Administracji: Radom, ul. Żeromskiego 49, Drukarnia S. Nowakowskiego. Redaktor przyjmuje codziennie od godz. 5 do 6 po południu w swoim mieszkaniu przy ulicy Moniuszki Nr. 4.

Prenumerata roczna na miejscu 3 zł. 60 gr., z wysyłką pocztową 5 zł. Cena pojed. egzem. 20 gr. Konto P.K.O. Radom 68.353

Pierwsi Chrześcijanie i Sobory o Papieżu.

W poprzednim numerze „Prawdy Katolickiej” podaliśmy nieco świadectw z pierwszych wieków Kościoła w sprawie stanowiska w Kościele Chrystusowym Papieży czyli biskupów rzymskich. Wniosek wypływający ze świadectw, był: pierwsi chrześcijanie uznawali Papieży za wyższych Zwierzchników w Kościele widzialnym.

By jednak rzecz tę tak ważną pogłębić, przytoczymy znowu kilka świadectw z pierwszych wieków Kościoła.

I tak Tertuljan, uczonec afrykański, zmarły w roku 202, wykazując niesłuszność sekciarzy wołał: „zobaczmy czego nauczył się Kościół Rzymski, czego naucza (innych) i w czym się zgadza z kościołami afrykańskimi¹⁾. A św. opat Milewitański, walcząc z heretykami donatystami, utrzymującymi, że Kościół Chrystusowy na ziemi składa się tylko z samych sprawiedliwych, tak mówi: „Nie możesz zaprzeczyć, że w mieście Rzymie została wzniesiona stolica biskupia, na której zasiadł Piotr—głowa wszystkich Apostołów, stąd też nazwany Opoką... od tej stolicy jedność płynie i przez nią się zachowuje, tak, że inni apostołowie nie mogą być od niej niezależni. Byłoby bowiem grzechem i schizmą, gdyby ktoś wznosił stolicę przeciw tej stolicy.

„A więc jednak jest stolica najwyższa, która jednocześnie jest stolicą najwyższą, Kościoła, stolica, na której w pierwsiem zasiadał Piotr, potem Lin, następnie Klet i t. d., a za naszych czasów Syrycjusz (my możemy powiedzieć, a za naszych czasów Pius XI), nasz towarzysz, z którym jest cały świat prawowierny, bo jest z nim w jedność.

Udowodnione jest, że my jesteśmy w Kościele Katolickim (tak mówi ten Święty przeciw heretykom), a przez Stolicę Piotra, która jest naszą i przez samego Piotra (i jego następców) posiadamy znaki, że tak jest²⁾”.

Wspaniałe świadectwo! Jaką ono ma moc na dzisiejsze czasy i przeciw różnym sekciarzom, a zwłaszcza hodurowcom! Szczęśliwy ten kościół, który się trzyma tego świadectwa, bo dobitnie mówi o sobie, że jest prawdziwy. Nieszczęśliwy jest ten, który się na nie powołać nie może. Każdy widzi, że my katolicy zachowujemy to, co jest wyrażone w nauczaniu tego świętego. Przeciwnie sekciarze, gdyby się na niego powołali, zaraz potępiliby się! A więc hodurowcy i inni heretycy ze świętymi nie trzymają, tylko budują naukę swoją na własnych swych namiętnościach.

Ale biada takim ludziom, bo posłuchajmy co o nich mówi św. Hieronim, zmarły w roku 419: „Nie za kim innym idę, lecz za Chrystusem Panem, gdy w jedność żyję z Twoją Świętobliwością, to jest z katedrą (stolicą) Piotra. Wiemy, że na tej opoce zbudowany jest Kościół. Kto po za tym domem pożywa baranka, obcy jest... Nie znam Witalisa, odrzucam Melecjusza, nie chcę wiedzieć o Paulinie (byli to heretycy). Kto z Tobą (to jest Papieżem) nie zbiera, rozprasza, to znaczy nie jest Chrystusem, ale jest Antychrystem³⁾”.

Jakie to straszne: kto nie jest ze Stolicą Piotrową, ten jest ze stolicą szatana!

Dlatego też święty Ambroży, żyjący w czwartym wieku upomina: „Gdzie jest

¹⁾ De Praescript c. 22. P. L. II, 31.

²⁾ De schismate Donat. lib. II, c. 2. 3.

³⁾ Epist. I 5. 16.

Piotr, tam jest Kościół, gdzie jest Kościół tam niema śmierci, tam jest żywot wieczny⁴⁾).

Dosadnie stanowisko Ojca św. w Kościele Katolickim określił wielki święty Augustyn którego 1500 lecie śmierci obchodziliśmy w ubiegłym roku kiedy napisał: „Rzym potwierdził sprawa skończona“ i należy tak działać jak Rzym powiedział.

Biskupi rzymscy czyli Papieże mieli świadomość tej swojej władzy. Oto co pisze papież Liberjusz do cesarza Konstantyna: **Bóg mi jest świadkiem i cały Kościół, że nigdy nie wypowiadam się i nie wydaję moich przepisów lecz przepisy apostołskie, w niczem nie rozszerzam praw biskupstwa rzymskiego, tylko nic z nich nie chcę uronić“.**

Ciekawe stanowisko, w sprawie zwierzchnictwa Papieża, zajmują sobory pierwszych wieków.

Sobór to zjazd wszystkich biskupów z całego [świata katolickiego], a w dawnych czasach i przedstawiciele świeckich, pod

⁴⁾ P. L. XVI, 1081.

przewodnictwem Ojca św. lub jego przedstawicieli.

Kiedy do walki z herezją arjańską zwołano sobór w Nicei 325 r. to w uchwałach swoich sobór ten stwierdził, że **żaden sobór nie może być powszechnym, jeżeli za nim nie stoi powaga stolicy apostolskiej w osobie biskupa rzymskiego—Papieża.**

Sobór w Chalcedonji 451 r. zwołany został na skutek herezji nestorjańskiej mimo, że niektórzy biskupi greccy czuli niechęć do biskupów łacińskich, to jednak, wszyscy oni podejmują uchwałę, aby decyzje powzięte na soborze poddać rozporządzeniom biskupa rzymskiego—Papieża.

Synody poszczególnych krajów swoje uchwały przesyłają Stolicy Apostolskiej, aby takowa je zatwierdziła.

Po wszystkie czasy więc snuje się w historii Kościoła ta nić uznania Papieża, jako następcy św. Piotra, a stosunek Stolicy Apostolskiej jest miarą i próbą prawowierności nauki głoszonej w imię Chrystusa Pana.

W. G.

Religijność Adama Mickiewicza.

Sekciarze w swych burzycielskich poczynaniach powołują się na wielkich naszych wieszczów W ostatnim numerze Prawdy Katolickiej skreśliśmy opis śmierci Słowackiego, a obecnie podajemy charakterystykę religijnego ducha A. Mickiewicza. **Redakcja.**

Mickiewicz — to nie jednostka, to typ, to jakby wcielenie ducha Narodu Polskiego—Żaden tedy rys jego charakteru nie jest dla nas obojętnym, bo charakter jego nie do niego tylko należy, ale do każdego z nas, bo on choć umarł w 1856 roku żyje przez swe dzieło do dziś w nas i przez nas. Bardzo ważną jest więc dla nas rzeczą przekonanie, że ten najlepszy z synów Polski był do głębi ducha religijnym, wierzącym i wiernym prawdziwemu Kościołowi, bo on wyobraża ducha Polaka, a duch ten z gruntu jest religijnym i wiernym.

Religijność wyniósł Mickiewicz z domu, wyssał z piersi matki, zawdzięcza ją religijnemu wychowaniu i tej specjalnej czci, jaką od dziecka otaczał Matkę Najświętszą, doznawszy w dzieciństwie już specjalnej Jej opieki.

To też w najdoskonalszym dziele swem „Pan Tadeusz“ we wstępie wspomina o tej cudownej opiece Matki Najświętszej:

Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy,
I w Ostrej świecisz Bramie!
Ty, co gród zamkowy,
Nowogródzki ochraniasz z jego wiernym ludem;
Jak mnie, dziecko, do zdrowia przywróciłaś cudem.

(Gdy od płaczącej matki pod Twoją Opiekę
Ofiarowany, martwą podniosłem powiekę
I zaraz mogłem pieszo do Twych świątyń progu,
Iść, za wrócone życie podziękować Bogu).

Ta gorująca cecha charakteru duszy największego poety przewija się, niby złota nić przez całe życie i działalność Mickiewicza. To też oprócz hymnów na cześć Najśw. Pani, oprócz słynnego wiersza do Marceliny Lempickiej na dzień przyjęcia Komunii Sw., kiedy to pisze:

Tobie, klęczącej przed Barankiem Bożym,
Jutrzenka usta modlące się stuli,
Wtenczas wzlatuje anioł, twój obrońca,
Czysty i cichy, jak światło miesiąca...

I czy to w zasadach, które łączyły młodzież w Związek Filomatów, czy w ciężkich chwilach osobistych cierpień, czy w bólu po utracie Ojczyzny, Mickiewicza krzepi i ratuje głęboka wiara w Boga.

Zachwiana chwilowa wiara Mickiewicza pod wpływem nieszczęść ojczyzny, z całą siłą powraca na wygnaniu w Rosji, a na tułaczce zagranicą, w Rzymie dosięga szczytu rozwoju, tem cenniejszego, że przypada w pełni sił męskich znakomitego wieszca, gdyż liczył on wówczas 31—32 lata życia. W pamiętnikach Wł. Zamojskiego ze spotkania z Mickiewiczem w Rzymie czytamy: „Cenniejszą (nad naukę patriotyizmu) jeszcze dla mnie nauką **stał się**

widok jego wiary i pobożności. Widok Mickiewicza, jego wiara, przywiązanie do Kościoła, umocnienie przez wiarę w samejże miłości Ojczyzny, obudziło we mnie jakby pierwszy domysł, że nie tak trudno, jak mi się zdawało pogodzić najgorętsze uczucia Polaka **z równie gorącym zamiłowaniem i wiernem przestrzeganiem nauki Kościoła Katolickiego.**

Skądinąd czytam, że poeta woził ze sobą Pismo św., spowiadał się i komunikował. A chociaż bywały chwile w życiu poety pewnego zachwiania się i z dzieł jego żli ludzie mogliby wyłowić to lub owo wyrażenie, które maluje pewne zniechęcenie lub chęć szukania szybszego spełnienia marzeń o odrodzeniu Ojczyzny lub pewnych zboczeń od nauki Kościoła — to jednak Mickiewicz zawsze w porę nawraca, się jak naprzykład, gdy jego „Księgi Pielgrzymstwa Polskiego“, które pod względem patriotyzmu są nieśmiertelną wskazówką dla narodu polskiego, Stolica Apostolska potępiła dla błędów, co do nauki Kościoła, Mickiewicz poddaje się temu wyrokowi i pisze do swego przyjaciela Lelewela „Na-

szemu dążeniu należałoby nadawać **charakter religijno-moralny, na katolicyzmie trzeba grunt położyć**“.

Jego oddziaływanie religijne na ziomków, na emigracji, ewentualnie wychodźstwie, miało wyraz w założonem w 1834 roku „Towarzystwie Braci Zjednoczonych“, którzy co piątek zbierali się na Mszę św., a po niej u Mickiewicza czytali Piśmo św. i rozmawiali o sposobach ratowania Ojczyzny.

Czy więc w dziecięcej wierze i ufności, jaką widzimy w niezapomnianej z czasów dziecięcych balladzie „Powrót taty“, gdzie „dzieciak pacierze“ zwyciężają twarde serca zbójców, czy w „Panu Tadeuszu“, „Dziadach“ i innych utworach, czy w wykładach na uniwersytecie, czy wreszcie w życiu przyjacielskiem, czy osobistem, Mickiewicz zawsze był pełnym wiary, posłusznym i przywiązanym do Kościoła.

Gdy więc dziś, różni błędnowiercy, chcą do swych małych celów używać tego nazwiska, które dla każdego Polaka jest świętością narodową z ust i z pod piersi wyrwa się okrzyk „tylko świętości nie szargać“. *as.*

Założyciel sekty badaczy Pisma św. i jego nauka

Baptysta o badaczach Pisma świętego.

Tu i tam na terenie Polski, a w szczególności w Zachodniej Małopolsce, działają sekciarze pod nazwą badaczy Pisma świętego.

Przypadkowo wpadła nam do ręki broszurka baptysty J. Adamczyka o badaczach.

Z tej broszurki podajemy ciekawsze ustępy o założycielu sekty badaczy Russelu i jej zasadach.

T. Russel, założyciel sekty „badaczy“, z zawodu był subjektem w sklepie obuwia, w mieście Boston, w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki. Był on żonaty i miał z żoną kilka spraw sądowych. Russel należał pierwotnie do kościoła prezbiterjańskiego. Kazania kaznodziei o wiecznej karze za grzechy i niektóre zdania Pisma św., traktujące o potępieniu bezbożnych, Russelowi się nie podobały. Zaczął on się zastanawiać, czy zdań powyższych nie możnaby inaczej wytłumaczyć. Wkońcu wpadł na pomysł, że całe chrześcijaństwo jest „w błędzie“, bo wiecznych mąk „niema“. Myśl powyższa tak się Russelowi spodobała, że zaczął on o niej myśleć we dnie i w nocy. Utrwaliwszy się w swoim przekonaniu, że on jedynie rozumie dobrze wyroki Pisma świętego i że on jest „siódmym“ aniołem, którego „Bóg

powołał do ogłoszenia światu prawdy“, rozpoczął swoje poglądy rozpowszechniać drukiem. Nie mając z początku kapitału, Russel sprzedawał jakąś cudowną pszenicę, która miała pochodzić aż z „ziemi świętej“. Zrobiwszy trochę grosza, pozyskawszy sobie zwolenników, rozpoczął swoją agitację na szeroką skalę. A że gruntem nauki Russela było, iż „piekła niema“, więc nic dziwnego, że miał wielkie powodzenie. Bo przecież żaden złodziej nie chciałby być w więzieniu, każdy morderca unika kary; tem więcej, który z przestępców woli Bożej, chciałby odnosić karę za grzechy swoje. Otóż nauka, że wiecznych kar za grzechy „niema“ przypada niejednemu do gustu, więc nic dziwnego, iż lud idzie za błędem.

Russelici narówni z adwentystami, nie wierzą w nieśmiertelność duszy człowieka. Podług nauki Russela, śmierć ciała, jest zarazem śmiercią duszy. Nie wierzą oni, aby człowiek posiadał ducha, jako oddzielną istotę od ciała. Podług ich nauki, wszyscy od początku świata umarli ludzie „śpią i o niczem nie wiedzą“. Będą oni stopniowo wzbudzani (nie razem, bo nie starczyłoby dla wszystkich mieszkań, jak pewien badacz tłumaczył swoim słuchaczom) podczas ty-

siąclecia, które podług ich nauki już się rozpoczęło. Badacze nie wierzą w wieczne potępienie bezbożnych, t. j. w wieczne kary, a wszystkie ustępy Pisma św., traktujące o wiecznych mękach, symbolizują, albo zupełnie odrzucają. Podług ich mniemań, karą wieczną będzie „zniszczenie“. O czym Pismo św. wcale nie mówi.

Russelici nie uznają Pana Jezusa za równego Bogu. Powiadają oni, że Jezus był człowiekiem, a zanim przyszedł na świat, był „wyższym duchem“ tak jak Michał archanioł, ale „Bogiem nie był“. To co mówią i głoszą o Jezusie Chrystusie „badacze“, to samo mówią i piszą wszyscy ateusze. Pan Jezus był i jest i pozostanie Bogiem na wieki. Kiedyś tak „badacze“ jako i ateusze, będą zmuszeni powiedzieć, że On jest „pierwszy i ostatni“.

„Badacze“ nie wierzą, że Pan Jezus zmartwychwstał, czyli, iż ciało Zbawiciela zostało zmartwychwzbudzone. Powiadają oni, że ciało Chrystusa zostało zamienione w „gazy“. „Badacze“ tak samo jak i adwentyści, twierdzą o sobie, iż oni są tymi 140,000, o jakim wspomina Objawienie św. Jana. Co do powtórnego przyjścia Chrystusa Pana na ziemię, Russel uczuł zupełnie przewrotnie, aniżeli uczy tego Pismo św. Russel twierdził, a teraz po nim powtarzają jego zwolennicy, że Jezus „powrócił na zie-

mie w roku 1874“. Ale że jest „duchem“, dlatego jest „niewidzialny“ dla świata. Podług nauki „badaczy“ Jezus będąc na ziemi, organizuje sobie armię, która ma się składać z owych 140,000, którą tworzyć mają tylko „badacze“. Russel sam wierzył, że nie umrze. Miał on „uderzyć Jordan“ (śmierć), sam przejść i poprowadzić za sobą zwolenników swych do „górnego Chanaan“. Gdy nagle w roku 1917 na drodze ze San Francisco do Chicago zachorował i umarł, „badacze“ potracili głowy. Oprzytomniawszy, rozgłosili światu, iż „brat Russel poszedł do Pana“. Po śmierci Russela objął kierownictwo „badaczy“ niejaki Rutherford z Nowego Jorku. On zaś ogłosił światu, że „miliony z obecnie żyjących nie umrą“, i że ogólne zmartwychwstanie rozpocznie się w roku 1925.“

Minął rok 1925, a końca świata nie było. Aby się jakoś wytłumaczyć oświadczają, że koniec świata już się rozpoczął tylko obecnie w sposób niewidoczny.

Z tych wywodów nie wszyscy są zadowoleni dlatego badacze rozpadli się na jakieś 60 się odłamów.

Wśród badaczy polskich w Ameryce istnieje rozłam, wydają zwalczające się pisma a i w Polsce podzielili się na dwie grupy warszawską i drugą grupującą się we wsi Dawidy pod Warszawą. sg.

Chrzest sekciarski w zamarznętej wodzie.

Gorliwy badacz dla pieniędzy.

Krakowski Kurjer Ilustrowany podaje śmieszna, ale zarazem przykrą wiadomość jak to ludzie dla pieniędzy zaprzędają swe dusze. Oto co pisze wspomniane pismo:

P. Bolesław Kolasiński, 24-letni mieszkaniec Jabłonny pod Warszawą, znalazł się w nielada kłopotach. Oto zmarły w Pittsburgu (Stany Zjednoczone) krewny jego zapisał mu 5 000 dolarów, jednak z warunkiem, że spadkobierca zapisze się do sekty, do której on należał. 5.000 dolarów, jest to suma nie do pogardzenia, zwłaszcza w obecnym okiesie. Nadto testator postawił termin, iż spadkobierca ma przyłączyć się do sekty „Badaczy Pisma Świętego“ przed dniem 15 stycznia br. To zdecydowało p. Kolasińskiego. Niestety, sekta przepisuje chrzest wprost w rzece, a Wisła—jak wiadomo—jest obecnie w znacznej części zamarznęta. Mimo to jednak p. Kolasiński wziął na odwagę i udawszy się wczoraj do siedziby sekty przy ul. Nowy Zjazd nr. 1, oświadczył, iż na mroźny chrzest jest zdecydowany. Wobec te-

go wyruszono na ceremonjal. „Starszy sekty“ p. Józef Lipko i paru członków udali się tramwajem do łachy wiślanej pod Siekierkami, gdzie miejscowy chłopiec wskazał im dogodny punkt na Wiśle. P. Bolesław przeżegnawszy się jeszcze według „starej wiary katolickiej“, począł zrzucać ubranie i wreszcie w bieleźnie stanął na tafli lodowej.

— Wyrzekasz się diabła? — pyta się go celebrujący uroczyście.

— Owszem, owszem, byle prędko! — odpowiedział chrzczony, a zamarznęty.

Gorący jego jednak zapal do nowej wiary spowodował widać pęknięcie lodu tak, iż po chwili p. Kolasiński wpadł do rzeki, krzycząc w niebogłoso. — Przeraziło go do tego stopnia, że uciekł z ceremonji i oparł się w panice aż w komisariacie policji przy ulicy Czerniakowskiej. Rozgrzano go przy piecyku w komisariacie i teraz zachodzi pytanie, czy p. Kolasiński jest już ochrzczony czy nie. Idzie głównie o 5.000 dolarów.

Sekciarze—a wolność przekonań.

Obrazek z działalności badaczy Pisma świętego.

Badacze Pisma św. głoszą wszędzie zasadę wolności. Wolno każdemu wierzyć w co mu się podoba i jak uznaje za stosowne — ba, według nich, nawet dzieci mają decydować same za siebie w rzeczach wiary. Wszystko pięknie, wszystko ładnie, ale niestety tylko na ustach; w praktyce bowiem jest troszkę inaczej. Jako przykład tej wolności niech posłuży następujący przykład:

W wiosce Roczyny koło Wadowie przeszedł do badaczy swego czasu niejaki p. W. Potempa. Własną żonę potrafił też częściowo przerobić na „badaczkę“. Po jakimś czasie żona poważnie zachorowała. W czasie choroby wątpliwości co do wiary narzucały jej się częściej, zwłaszcza, gdy dowiedziała się, że większość zboru „badaczy“ wróciła do Kościoła Katolickiego. Zaczęła myśleć o swoim zbłądzeniu i ostatecznie zdecydowała, że przed śmiercią pojedna się z Kościołem i umrze po katolicku.

Ze swemi postanowieniami zwierzyła się niejednokrotnie swym przyjaciółkom, w czasie nieobecności męża w domu. Atoli mąż zwąchał co żona czynić zamierza, więc oświadczył żonie kategorycznie, że gdyby sprowadziła do siebie księdza katolickiego, to ją na pole wyrzuci. Gdy śmierć się zbliżała, sąsiadki namawiały ją, by w postanowieniu wytrwała i aby sprowadziła sobie księdza, gdy męża nie będzie w domu. Na to odpowiedziała, co jej mąż oświadczył, dodając, że gdyby wiedziała, że napewno umrze, toby sobie kazała zaraz księdza sprowadzić, ale gdyby nie umarła—to boi się męża. Wreszcie rzekła, że ma nadzieję, iż jeszcze wyzdrowieje, a wtedy skrycie pójdzie do spowiedzi.

Bojaźń to wprawdzie nie właściwa, jednak powodowana była tem, że kiedyś dawniej, za jakieś tam przewinienie dostała cięgi od męża.

W ostatnich chwilach jej życia, sąsiadki szukały okazji do sprowadzenia jej księdza, jednak w tym wypadku „czuły“ i „tolerancyjny“ mąż, jakby umyślnie nigdzie z domu nie wychodził, starając się wpajać swoje przekonania o zbawieniu, jednak bez skutku, gdyż chora do niego nie miała zaufania, zwłaszcza, gdy wiedziała iż prawie cały miejscowy zarząd zboru badaczy wrócił do Kościoła. Ostatecznie chora zmarła w niepokoju sumienia, bowiem trzeba pamiętać, że w obliczu śmierci badania na „chybil-trafił“ nie może dać spokoju sumienia.

Sąsiadki otaczające chorą były oczywiście nie bardzo uświadomione, bo gdy mąż nie po-

zwalał sprowadzić chorej księdza z wijatykiem, mimo życzenia chorej, powinny były wbrew woli męża, księdza sprowadzić, a w razie oporu ze strony męża, winne były zażądać pomocy władz bezpieczeństwa, **gdyż nie wolno utrudniać umierającemu ostatniej pociechy religijnej.**

Obecnie p. Potempa na swoje usprawiedliwienie powołuje się na to, iż pytał się chorej żony wobec świadków, czy chce by jej sprowadzić księdza, na co chora miała dać odpowiedź: że nie chce widzieć księdza. Choćby to była i prawda, to chora mogła się wyrazić tak w obawie przed mężem, bowiem znała dobrze jego porywczosć, w dodatku zaś miała nadzieję wyzdrowienia. Nie ufała też mężowi, nie wierzyła w jego szczerość, skoro za sobą miała doświadczenie wręcz przeciwne. Zapytanie tego pana było raczej uczynione z wyrachowania, a mianowicie by zakryć jego nietolerancję i nienawiść do Kościoła, czego dowodem są poprzednie jego postęпки i groźby.

Tak to w praktyce wygląda szeroko głoszona tolerancja, wolność przekonań u „braci badaczy“. Ale na tem nie koniec. Jako obraz tej wolności, a raczej nienawiści do kościoła niech posłuży drugi przykład.

Tenże p. Potempa ma kilka córek, dla których wystarał się, by ksiądz nie miał prawa uczyć ich w szkole religji, by mimo tego, iż były ochrzczone w Kościele Katolickim, nie należały do Kościoła.

Pewnego razu jedna z jego córek, zapytała śmiało księdza w szkole, dlaczego jej nigdy nie zapytuje z nauki religji (na nauce religji chętnie przebywała). Na to ks. katecheta oświadczył, że mu nie wolno, gdyż tatuś urzędowo tego zabronił. Wówczas dziewczę zapytało: „to cóż ja temu winna“?

Z nauki religji skrzętnie korzystała. Gdy zaś nadarzyła się sposobność, że w parafji urządzono pierwszą Komunię św. dla dzieci, postanowiła i ona wziąć w niej udział, oczywiście tak, by tatuś tego nie wiedział. W chwili wychodzenia z domu do kościoła w dniu I-ej Komunii św. ojciec zapytał ją gdzie idzie. Dziecko w obawie, że jej będzie wzbronione wyjście, a w dodatku może i kara, bez większego namysłu i w roztargnieniu dziecięcym — skłamało, czy też dało odpowiedź wymijającą i poszło do kościoła.

Gdy po jakimś czasie ojciec dowiedział się jednak, że przystąpiła do Komunii św. ukarał ją surowo obiciem, mówiąc przytem, że